

# Gwiazda literatury i ekranu Bije rekord popularności

Powodzenie Mae West w Ameryce nie słabnie

**"NIE DOŚĆ MIEĆ TALENTU  
I SZCZĘŚCIE — TRZEBA JE  
UMIEĆ WYZYSKAĆ"**

Przykładem zacytowanej wyżej maksymy może być słynna aktorka filmowa Mae West. Obecnie cieszy się ona w Ameryce popularnością, przerastającą normalną sławę wielkich gwiazd filmowych, gdyż w całej Ameryce pełno jest klubów jej imienia, istnieje również cały szereg pod jej wezwaniem ukazujących się gazet, a specjalne towarzystwo wydawnicze zajmuje się wydawaniem dzieł literackich gwiazdy, która karierę swoją zaczęła od literatury i nadal jej nie zaniedbuje. To wszystko zaś zawdzięcza temu, że szczęście swoje umiała wyzyskać.

## HISTORIA „LADY LOU”

Jako pisarka, Mae West popadła w ostry zatarg z najpotężniejszą organizacją kobiecą w Ameryce, która jej zarzucała, że w jednej ze swych sztuk teatralnych naruszyła surowe amerykańskie pojęcia o moralności. Jak potężne są wpływy tej organizacji dowodził fakt, że trzy dni przed premierą sztukę zdjęto z afisza, a waszyngtoński departament pracy poprosił autorkę, aby natychmiast Stany Zjednoczone opuściła. Nie jest ona bowiem obywatelką amerykańską.

Mae West jednak postanowiła nie poddawać się. Zaangażowała adwokata, który przeformułował, że przedłużono jej prawo pobytu w Stanach. Następnie wydzierżawiła jeden z teatrów nowojorskich i przerobiwszy nieco swą sztukę oraz zmieniwszy tytuł, wystawiła ją na swej scenie. Jest to ta sama „Lady Lou”, która jej taką sławę przyniosła, gdy została sfilmowana.

## REKORD POWODZENIA

Sztuka miała kolosalne powodzenie — nie dlatego, jakoby odznaczała się specjalnymi walorami artystycznymi, ale ponieważ cała Ameryka wiedziała, że cho-



Francois Mauriac

67)

## CZARNE ANIOŁY

Z upoważnienia autora przełożyła Helena Hellerówna

Powieść

Katarzyna wiedziała, że nic dla niej nie czuje. Był jak trup, ale zadowalała się tym trupem. Trzymała w ramionach tego nieobecnego kochanka. Ciało — to jednak coś lepszego, niż nic. Zaledwie koniuszkami palców, jakby z roztargnieniem (lecz w istocie z jaką czułością!) dotykała meszku tej grubej ręki.

A on czuł to, co czułaby w tej chwili Tota. Słyszał tak, jak ona słyszała śpiewającego u Frontenaców słowika, których głosy, stłumione odległością, zdawały się dochodzić z jakiegoś nieznajomego świata. Oczyma Tota ujrzał przeświecający spoza czarnych gałęzi błękit nieba zlekka przysłonięty, z nielicznymi gwiazdami, jak gdyby konstelacje gwiazd nie zostały jeszcze stworzone, świeży ową świeżością raju, dopiero wyłowionego z chaosu. Tota wzniecała w nim wszystko, czego sam nie był w stanie odczuć, taką stanowiła z nim jedność. A równocześnie był Andrzejem, dwudziestodwuletnim chłopcem, narpół chłopcem i gburzem. Ale pokona wszelkie przeszkody, odnajdzie Totę, nie pytając o pozwolenie proboszcza. Teraz już nikogo nie potrzebuje. Musi jednak obejść się delikatnie z Katarzyną... Ożenić się z nią prędko, a potem...

Młoda dziewczyna, oparłszy głowę na ramieniu Andrzeja, czuła nieznacznie przyspieszone bicie jego serca, i nie przypuszczała, aby to miało być złą wróżbą. Nagle odsunął ją lekko i, westchnąwszy, zaczął uważnie

dzi o rzecz zakazaną i bojkotowaną przez purytańskie organizacje kobiece. A to wystarczyło, aby tłoczono się do kasy. Autorka była przytem dostatecznie sprytną, aby sensację wyzyskać do ostatka: sama grała rolę bohaterki. I wkrótce stała się wprost bohaterką narodową: cały Nowy Jork chciał widzieć sztukę, a przedewszystkiem widzieć Mae West. Ceny biletów dosięgały Jajońskich sum i wyższych nawet niż na wielkich meczach bokserkich.

To wszystko działo się sześć lat temu i wówczas już Mae West otrzymała pierwsze propozycje do Hollywoodu. Ale ta sama umiejętność wyzyskania dobrej koniunktury, która jej zapewniła taki sukces w teatrze podyktowała jej także, iż wszystkie oferty odrzuciła. Niech poczeka ją...

## NOWY SUKCES

Cały rok grano sztukę Mae West w jej teatrze. Potem zaś aktorka zniknęła bez wieści i żaden reporter nie potrafił dociec, gdzie się obraca. Pojawiła się znowu dopiero po paru miesiącach, gdy miała gotową sztukę, którą też otworzyła nowy sezon. I znowu olbrzymi efekt kasowy,

bodaj że nawet większy, niż poprzedniego roku.

Znowu też posypały się oferty towarzystw filmowych, ale tym razem już bez porównania wyższe. Doprowadziwszy w ten sposób swoje akcje do najwyższej haussy, Mae West zawarła umowę z firmą „Paramount”, a jako debiut filmowy wybrała sobie znowu tę słynną „Lady Lou”, przy czym przywróciła sztuce jej pierwotny tytuł, choć zakazany przedtem przez cenzurę.

## ARCZYDZIEŁO, CZY... PORNOGRAFIA

To wywołało ponowną burzę protestów organizacji kobiecych, które interwenjowały u samego prezydenta, wówczas jeszcze Hoovera. Ale Mae West nie dała się zastraszyć i film, o którym głośno było, zanim ktokolwiek mógł go oglądać, dokręciła do końca. Gdy zaś już była gotowa, zaangażowała szereg najlepszych adwokatów ze wszystkich stanów amerykańskich i zaprosiła ich na próbną wyświetlenie filmu, na które otrzymały również zaproszenie reprezentantki związków kobiecych.

W chwili gdy Mae West na ekranie po raz czwarty zrzędu zaczęła przechodzić na ulicy, czyniąc mu wcale niedwuznaczną

propozycję, wszystkie kobiety na sali podniosły burzliwy protest. Na to wstał słynny adwokat Murkan i w dłuższym przemówieniu oświadczył, że film jest arcydziełem swego rodzaju i stanowi odstraszały przykład dla całego społeczeństwa, dlatego też, jako specjalnie pożyteczny dla walki z prostytutką, winien być uznany za szczególnie godny polecenia.

## „BURZLIWA DYSKUSJA

Wywiązała się burzliwa dyskusja, panie protestowały jaknajgwałtowniej, adwokat popierał tezę Murkana. Ostatecznie zgodzono się na to, że wprawdzie film nie jest godny specjalnego polecenia, ale także nie zasługuje na to, żeby go zakazywano. Niczego więcej Mae West nie pragnęła: wyszła z walki zwycięsko. Film zaś nie potrzebował żadnej reklamy, cała Ameryka z niecierpliwością oczekiwała na jego pojawienie się i wszystkie kinoteatry były w obłądzeniu.

## KARJERA

Od tej pory datuje się kolosalna karjera Mae West i jej niesłychana popularność. Otrzymała doktorat honorowy jednego z największych uniwersytetów amerykańskich, jest honorowym wiceprezidentem jednego ze szczepów indyjskich w Ohio, dla utrzymania popularności zajmowała się o prócz filmu, wyścigami, lotnictwem, wreszcie — udzielaniem porad w gazetach.

Setki dzienników amerykańskich zarezerwowały dla Mae West całą stronę, na której prowadziła korespondencję z czytelnikami, odpowiadając na wszystkie listy i zapytania. Odpowiedzi te zaś, to nowy rozdział w historii sławy popularnej gwiazdy filmowej.

— Czy mam się przyznać memu mężowi, że go zdradzałam? — pytała np. pewna dama. A na to odpowiedź brzmiała krótko, ale dosadnie:

„O czym mężczyzna nie wie, to go nie trapi”.

Cała Ameryka podawała sobie z ust do ust to powiedzenie.

I w ten sposób Mae West konserwuje własną sławę, starając się ciągle odświeżać swą popularność.



## Zalaliśmy sprawunki

Różnie się prezentuje obsługa w warszawskich sklepach. Czasami klient wychodzi oczarowany uprzejmością miłych sprzedawców a często rozczarowany.

Subjekci dzielą się między innymi na mądrzejszych (od klienta) i na poczwierze uległych. Ci pierwsi nie dopuszczają kupującego do głosu a każdą jego uwagę miazdzą ironicznym uśmiechem.

— Nie! pan nie ma racji, tego się już nie nosi. Pan się myli, te kolory dawno już są niemodne. A poczwierze seplenią z przywilnym uśmiechem.

— O tak, tak, właśnie, szanowna pani sama wybierze najlepiej, widać, że łaskawa pani ma dobry guścik... ho ho... hi... hi...

Można ich głąskać po głowie i brać pod brodę — nie obrażą się — ale kupując należy zachować ostrożność, bo zawsze wtrzną tandetę.

Częstym typem wśród ekspedjentów (tek) są obrażeni na egzystencję.

Ekspedjentka - dama o ruchach powolnych i apatycznym, niechętnym spojrzeniu, leniwie zdejmując pudła z krawatami a sama odwraca głowę od klienta, spogląda w okno i myśli — że, właściwie robi to wszystko z łaski, bo przecież pan Kręciwicz (reżyser) zapewniał ją wielokrotnie o jej filmowych walorach. Zrobił jej nawet próbną zdjęcie, będąc zupełnie pogięnięciem Greta Garbo.

— Bierze pan ten krawat, czy nie? Nie?... — boska Greta wdycha z politowaniem i odstawia pudło. Zdrucgotanemu klientowi nie odpowiada — dowidzenia! — poczo? Gdyby tak wszystkim chciała odpowiadać, tysiącom wielbiciele! Niech go kaczki zdepczą! Partnerem Greta jest pan Albin subiekci o wyglądzie znudzonego clubmana. Gdy wchodzi klient,

## Morze zwyciężono

a co będzie z komarami?

Holendrzy mają kłopot. Przecięcie zatoki Zuiderzee tamą, któ-

pan Albin unosi lekko brwi, a po jego obliczu przemija się wyraz nadziei, że ta pokraka (co weszła) dostarczy mu chwilowej rozrywki. Ale po chwili na twarzy maluje się zawód.

Fi done, ten pan chce kupić koszulę. To nie zabawne.

Zanim pan Albin rozłożył towar na ladzie, taksuje klienta spojrzeniem, ogłędając go od stóp do głowy. I wedle swojej oceny sięga po droższe koszule lub tańsze.

„Dowidzenia” może usłyszeć od pana Albina, ten dopiero, kto wpłaci do kasy złotych 20, a „moje uszanowanie” liczy się od 50-u wwyż.

— Ale zato mile są ciocie i babie, które wraz ze swymi wnuczkami i siostrzenicami prowadzą małe sklepiki spożywcze.

Krzążają się w przytulnym zaduchu psujących się wiktuałów a obsługuje dobrotliwie i z sercem.

— Zaraz, zaraz... co to mamy... cukier, torebka herbaty... Marychno! Dajno kawalek papieru, bo trzeba do wszystkiego obliczyć. Co mi tu dajesz dziecko, przecież na tem nie można pisać! Większy kawalek... o teraz dobrze.

A więc cukier... cytryna... Podajno mi dziecko okulary, bo to stara jestem i niebardzo dowidzę... pan chwileczkę zaczeka... zaraz obliczymy. Co? nie możesz znaleźć okularów? A gdzież się mogły podziać, przecież tu przed chwilą leżały... o są! Więc cukier... cytryna... jaja... bułeczki... To razem, siedemdziesiąt osiem groszy Czy zapakować? Tak? To dajno Marychno sznureczek!... nie, ten za krótki, dłuższy... o taki... ooo... urwał się sznureczek!... Pozbieraj no to z podłogi, ale jaka szkoda, że jaja się potłukły... no to się odliczy z rachunku, bo jaja zabrakło... to ile to będzie?... dajno Marychno obłówek, ale trzeba go zatemperować... a gdzież się znów podziały okulary! Pan chwileczkę zaczeka... itd.

Owszem zaczeka, aż cię ktoś młodszy wyręczy w trudzie, droga babuniu!

Jur.

nadsłuchiwać. Zaniepokojona, rzuciła mu pytające spojrzenie. Cicho (tak, jakby słyszał je pierwszy raz w życiu), odparł:

— Słowiki...

Matylda słuchała ich również, mimo, że w pokoju Symforjona okna były zamknięte. Zasnął wśród dymu papierosów leczniczych, wsparty o poduszki. Lecz nawet we śnie nękał go strach, jęczał i zapewniał o swej niewinności.

Matylda rozsunała firanki i przyłożyła czoło do szyby. Nadsłuchiwała szum rzeki, płynącej szybko po kamieniach i śpiewu słowików w posiadłości Frontenaców. Symforjon zakazał jej otwierać okno, „ze względu na pyłek kwiatowy i te wszystkie roślinne świństwa, które wzmagają jego duszność...” Dusła się jednak w tym cuchnącym pokoju. Była jakby zaczadzona smrodliwym dymem i wonią moczu. Szybą oddalała ją od możliwości orzeźwienia przez tę mleczną noc, spływającą na ostatnie bzy i na pierwsze kwiaty glogu. Jej palce dotknęły zakrętki i zawałała się...

Rozmyśliła się. Proboszcz powiedział jej: — Proszę nie zastanawiać się nad tem, w jakiej mierze przyczyniła się pani do tej zbrodni. Zapewniam panią, że jest pani rozgrzeszona, lecz pod warunkiem, że odtąd uczyni pani wszystko, czego będzie wymagało dobro męża. Bóg oczekuje od pani zgody i poświęcenia bez granic i bez nagrody.

Początkowo wykonanie tego nakazu radowało ją i uspokajało. I nagle tego wieczora, poraz pierwszy od czasu spowiedzi, zabrakło jej sił.

Czy to dlatego, że sprawiedliwość ludzka oddalała się od Gradère'a i że padający już na mordercę cień śmierci miał pogrzebać całą tę straszną historję? Matylda czuła się dziwnie ożywiona i swobodna. Dlaczego

miałaby, będąc zdrową i silną, wiązać się z tym półtrupem, który charczał nawet we śnie? Inni nie tracili czasu i pomyśleli o swem szczęściu... Tak, Andrzej i Katarzyna... Katarzyna i Andrzej. Spacerują teraz, są razem, złączeni... Matylda spuściła firanki i weszła do łazienki. Ponieważ było tam tylko okienko w dachu, chcąc spojrzeć w noc, weszła na taburet, na którym położyła stos oprawionych „Illustrations”, które Symforjon przeglądał podczas bezsennych nocy. Wysunęła głowę w czerłość rozjaśnionych ciemności, pełnych gałęzi i gwiazd i uczuła na swej twarzy wilgotny powiew wiatru. Skrzęcające łaki Frontenaców, pachniały, jak rośliny rosnące w wodzie. Wiatr zmienił kierunek i nie pachniał już bzem. Ociężała kobieta, wspinając się w śmieszny sposób po stosie książek, opierała obolałe łokcie na ceglach i wchłaniała, ile mogła tej przesyconej wonią ciemności. Była taką samą kobietą, jak wszystkie kobiety...

— Matyldo!

„Illustracje” zaczęły spadać. Zadyszany głos krzychał:

— Okienko! Czuj, że otworzyłaś okienko.

Wróciła do pokoju, zaprzeczając: „Ależ nie! Skądże! Przewróciłam taburet przez nieostrożność. Spij. Ja też się kładę”.

Położyła rękę na jego spoconem czole. Powietrze było tak okropne, że wstrzymywała oddech. Wyteżywszy całą siłę woli, usiłowała się modlić, wiedząc zgory, że nie może spodziewać się niczego, żadnej pociechy po tych słowach wycieczonych na pamięć, lecz bez żadnego udziału serca. Modliła się, jakkolwiek należała do tych głuchych dusz, które nigdy nie usłyszą odpowiedzi Boga. Modliła się i nie słyszała nic, prócz chrapania astmatyka i dochodzącego z oddali, mimo zamkniętych okien, nieprzerwanego śpiewu dwu słowików. A gdy umilkły, spotkawszy się może, słychać było szybką ucieczkę woły pod olchami.

(D. c. n.)

## Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarstwo — 30 gr. Nekrologia po 3 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podobnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 666-68 (redaktor naczelny), 666-68 (sekretariat), 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12-13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefon: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66, Księgarnia 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P.K.O. Nr. 15-798.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136. PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.